

Pogański baran w tradycji katolicyzmu

23 marca 2008

Nie jest dziełem przypadku, że katolickie święto wielkanocne obchodzone jest w okresie, kiedy słońce wchodzi w znak Barana. To, co obecnie rozgrywa się na niebie, przed wiekami, rozgrywało się w marcu, w okresie wiosennego przesilenia dnia z nocą, czyli 21 marca. Baran odnosił triumf nad potęgami ciemności...

W indyjskim micie o wzniesieniu ognia w otworze swastyki (swastika – „szczęście”) ogniwo krzyża, jest siedzibą bogini Mai. Przez pocieranie (pramanta) w tym właśnie miejscu, narodził się święty ogień, czyli jej syn, Bóg Agni (Ogień), którego niebieskim Ojcem jest Savitri, zaś ziemskim, cieśla imieniem Tvasti, który sporządził dla ludzi swastykę.

Wierząc w miejscu skrzyżowania, z otworu wydobywała się iskra. Gdy była cisza wiatru, wachlarzykami robiono lekki powiew, aby tę iskrę rozniecić. Kiedy wiał silny wiatr, osłanianie iskierkę, aby nie zgasła. To był zawsze uroczysty moment.

Według Wolfganga Schultza, krzyż „kolankowy”, czyli swastyka, wykazuje ślady nóg. U pierwotnych ludów akt zapłodnienia uchodził za święty, bowiem powstawało nowe życie. Misterium świętego aktu zapłodnienia oraz misterium wzniesienia świętego ognia, znalazło z biegiem czasu odpowiednik w kulcie słońca.

Minęły tysiąclecia, zmieniła się wiara, całe narody legły na swoich cmentarzach, a w katolickiej tradycji stary aryjski obyczaj trzyma się mocno, chociaż przywdział na siebie maskę chrześcijańskiego święta...

Ten indyjski mit, zawłaszczony przez chrześcijaństwo, zapisany jest literami z gwiazd na wielkiej księdze Nieba, a wielkanocny baran jest nade wszystko pochodzenia astralnego,

jako marcowy gwiazdozbiór.

Oto tam, na firmamencie przecinają się dwie linie: linia ekliptyki, czyli drogi Słońca, oraz linia równika niebieskiego. W tym krzyżującym się punkcie, w czasie jesienno-zimowego zrównania dnia z nocą, 21 września, wschodzi słońce, czyli błyska niebieska iskra.

Dzisiaj na niebie mamy także swastykę, narzędzie do niecenienia ognia w kształcie krzyża, czyli krzyż astralny. Jest to skrzyżowanie ekliptyki i równika. Obecnie, a także przed wiekami znajdowała się w tym „krzyżu” konstelacja Panny, która trzyma w ręku Kłos, pochylający się w stronę gwiazdy o tej samej nazwie.

W tym właśnie skrzyżowaniu znajduje się gwiazdozbiór astralnej Panny, czyli bogini Mai. Główna gwiazda, zwana Kłos, jest nieco oddalona od tego skrzyżowania na skutek tak zwanego cofania się punktów równonocnych, ale tysiąc, dwa tysiące lat temu, znajdowała się bliżej. Ogniwo krzyża astralnego odsuwało się w ciągu stuleci od tej gwiazdy, do miejsca, w którym obecnie się znajduje.

Indyjski mit o Mai, zamieszkującej we wgłębieniu swastyki, czyli w ogniwie krzyża, posiada swój odpowiednik na niebie.

Stało się w tradycji, że ludzie zaczęli robić wizerunek krzyża z Baranem w ogniwie owego krzyża. Deus Agni zamienił się w Agnus Dei. Lingwistycznie trudno było to wytłumaczyć, a jednak bardzo liczne wizerunki świadczą, że tak się rzeczywiście stało. Brakowało ostatecznego dowodu, ale i ten się w końcu znalazł...

Drugim punktem, w którym na nieboskłonie krzyżuje się ekliptyka z równikiem, jest okres wiosny, kiedy słońce równa noc z dniem. Dzieje się to 21 marca.

Obecnie, dnia 21 marca, słońce wschodzi w gwiazdozbiorze Ryb, ale i dzisiaj mówi się, że słońce w czasie wiosennego

zrównania dnia z nocą, wschodzi w konstelacji Barana.

Nazwa pozostała, choć rzecz się zmieniła. Mniej więcej od 700 roku p.n.e. do ok. 1500 roku n. e. 21 marca słońce wschodziło w konstelacji Barana. I oto wówczas rzeczywisty Baran znajdował się w „otworze” krzyża astralnego.

Ponad 3500 lat temu nad Nilem panował Amenhotep IV, (Echnaton; prawd. 1375 – ok. 1358 p.n.e. z XVIII dynastii), energiczny władca Egiptu. Samowładny faraon, który miał dość ciągłego wtrącania się kapłanów do władzy świeckiej. Rozkazał zaprowadzić wiarę w jedyne boga, za którego uznał Słońce, siebie zaś za jego odbicie („odblask tarczy słonecznej”). Władca nakazał usunąć z napisów świątynnych imiona innych bogów.

Jest ciekawe w jakim stopniu jedynobóstwo propagowane przez Amenhotepa IV, odbiło się na wierzeniach Żydów i ich czci Jahwe lub Adonai, na ponad 1400 lat przed Chrystusem.

Słońce jest wielkim ojcem wszystkich rzeczy, potężnym bogiem i mocą twórczą. Nic też dziwnego, że gdy od 25 grudnia zaczyna już dłużej świecić, gdy bóg zwycięża siły zła i ciemności, wspinając się coraz wyżej ku wyżynie nieba, wtedy obchodzono boże narodzenie. To są narodziny nowego boga słońca...

Po kulcie Byka-Apisa silnie rozwinął się kult Barana-Amona.[1] W Karnaku (Górny Egipt), pośród kompleksu świątyń, istnieją całe aleje z posągami baranów. Nie ma wątpliwości, że wyobrażały one boga Amona pod postacią barana.

Amon rozwijał się i przybrał postać człowieka, zachowując nad uszami baranie rogi, jak to widzimy na rozmaitych monetach i gemmach. Rogi różnych świętych zwierząt stawały się symbolami boskości władców.

Z rogami Amona widzimy np. Aleksandra Wielkiego na monecie Lyzymacha. Barana łączono także z kultem księżyca. Bogini Selene (księżyc) jedzie na baranie, mając na głowie zębatą koronę, a w ręku pochodnię.

Baran odgrywa również pewną rolę w greckiej magii. (Na przykład Medea odmładza barana.)

Jeżeli dziś przy polskim drzewku wigilijnym stoją dwa zwierzęta zodiakalne: wół i osioł, to dawniej przy takim cudownym drzewku stały dwa inne zwierzęta zodiakalne: byk i baran. Widzimy je przy obwieszonym różnymi przedmiotami „świerku Cybele”. Zwierzęta są przeznaczone na ofiarę, a przedmioty zawieszane na drzewie, to vota, zaś sam świerk jest symbolem boga Attisa.

W okresie panowania wierzeń totemicznych, istniał kult zwierząt, które poszczególne plemiona uważały za swych przodków. Bóstwami-totemami plemion myśliwskich były dzikie zwierzęta, natomiast u plemion pasterskich, było to zwierzęta hodowlane (gołąb, byk, kozioł, baran itd.) bardziej lub mniej wyraźne pozostałości tych wierzeń znajdujemy we wszystkich późniejszych religiach, przede wszystkim w formie zoomorfizmu, czyli nadawaniu bóstwu postaci półludzkiej-półzwierzęcej.

Egipscy bogowie byli wyobrażani zwykle jako postacie ludzkie z głową zwierząt, a niekiedy całkowicie w postaci zwierzęcej.

Bóg Hot miał głowę szakala, Horus – głowę sokoła, tebański bóg Słońca, Amon – miał postać barana lub człowieka z głową barana.

W wierzeniach starożytnych koczowników-pasterzy żydowskich, także występują elementy totemiczne. W czasach zasiedlania przez nich chanaanejskiej ziemi, wśród plemion żydowskich panował podział na rody posiadające różne bóstwa-totemy, np. cielca (byka), barana itd. Jednym z takich bóstw żydowskich był Azazel (dosł. bóg-koziół), późniejszy zły duch pustyni (Azazel), wyobrażany pod postacią kozła, któremu składano ofiary. Elementy totemicznych wierzeń zachowały się przede wszystkim w obrzędach Paschy, podczas której składano ofiary z barana.

Chrześcijaństwo posiada bardzo bogatą kolekcję totemicznego

zoomorfizmu, przejętą z pogańskich wierzeń.

W najstarszej ewangelii chrześcijańskiej „Apokalipsie”, występuje baran, niegdysiejszy symbol „wybranego narodu”, a w nowej, „mistycznej” postaci jako „ofiara”, wódz świętych zastępów i Zbawiciel, „który gładzi grzechy świata”.

Stąd sztuka wczesnego chrześcijaństwa często wyobrażała Zbawiciela pod postacią barana. Ponieważ wywoływało to drwiny ze strony Rzymian, wkrótce zaczęto przedstawiać Chrystusa jako „dobrego pasterza” między jagniętami lub wzorem wcześniejszych wyobrażeń starogreckiego boga-pasterza Hermesa, niosącego jagnię na ramionach.

Nie są to jedyne pozostałości zoomorfizmu w „prawdziwej” religii, za jaką chce uchodzić chrześcijaństwo.

Znane są miniatury z VIII wieku, przedstawiające ewangelistę św. Łukasza z głową byka, św. Jana ewangelistę z głową orła, ewangelistę św. Chrystofora z głową psa, św. Mikołaja Cudotwórcę z głową niedźwiedzia itd.

W pierwszej połowie IV w. Powstaje na Zachodzie święto Bożego Narodzenia, którego celem było zastąpienie pogańskiej uroczystości natalis solis invicti. W tym samym wieku przeszło no dalej na Wschód. W tym okresie powstały cykle świąteczne, związane z różnymi świętami, a wśród nich święcie Wielkanocy, w którym zaczęto wyróżniać niedzielę palmową, wielki tydzień, a zwłaszcza wielki czwartek i wielki piątek.

Wielkanoc jest polską nazwą dla chrześcijańskiej paschy, i jest największym świętem chrześcijańskim, obchodzonym na pamiątkę zmartwychwstania Zbawiciela. W Nowym Testamencie brak jest jakiegokolwiek wzmianki o tym święcie, podobnie jak i w czasach apostoelskich. Dopiero, kiedy z czasem zanikało pokolenie znające bezpośrednich uczniów Jezusa, zrodziła się potrzeba utrwalenia wydarzenia zmartwychwstania.

Ale już u zarania tego święta były problemy z ustanowieniem

daty. Chrześcijanie pochodzący z judaizmu wiązali to nowe święto z Pesach, gdyż uważali Jezusa za „baranka paschalnego”, przy czym nie zważali na dzień tygodnia, w jakim ono miało przypadać, inni obchodzili Pesach w niedzielę, po tym święcie.

Ponad 300 letnie spory rozstrzygnął dopiero sobór w Nicei (325 r.), orzekając, że Paschę należy obchodzić w pierwszą niedzielę po wiosennej pełni Księżyca, która może przypadać między 22 marca a 25 kwietnia.

– Wielkanoc ma być obchodzoną, albo w pierwszą niedzielę po marcowej pełni księżyca, o ile pełnia wypadnie nie wcześniej, jak 19 marca, albo po pełni kwietniowej, jeżeli marcowa pełnia wypadła wcześniej. Poza tym jeżeli marcowa, lub kwietniowa pełnia przypadnie w piątek, sobotę, lub niedzielę, to Wielkanoc ma być o tydzień później, w następną niedzielę.

A więc najwcześniejszą datą wielkanocną może być 22 marca, o ile marcowa pełnia księżyca wypadnie 19 marca w czwartek, a najpóźniejszą – 25 kwietnia, jeżeli kwietniowa pełnia wydarzy się 16 kwietnia w piątek.

Prawidła obliczania daty Wielkanocy w wielu kalendarzach podane są w sposób mętny i niedokładny. Daruję sobie podanie właściwy sposób obliczania daty Wielkanocy, jako mało tu przydatny.

Kult baranka miał w czasie wiosennego przesilenia na astralnym krzyżu nie tylko triumfujące słońce, które odniosło właśnie zwycięstwo nad potęgami ciemności; nie tylko niebieską iskrę, czyli boga Agni, ale także samego Barana w postaci gwiazdozbioru o tej nazwie.

Wiosną w starożytnym Egipcie, kapłani poświęcali tyle co wzniesiony ogień ku czci boga Ozyrysa. Jest to równoznaczne z praktykowanym u chrześcijan zwyczajem krzesania na Wielkanoc ognia przed kościołem i poświęceniem go przez kapłana.

Już na tysiące lat przed Chrystusem, wiosną, w czasie

równonocy, zmartwychwstawali różni bogowie: Ozyrys, Mitra, Adonis i wielu innych. Byli to bowiem bogowie „słoneczni”, jakim był również Chrystus.

Uosabiali słońce, które przewyciężywszy mroki zimy i nocy, „zmartwychwstało”, roztaczając jasność, ciepło, mądrość i dobro... Mamy zatem trzy, nawarstwiające się kultury: kult słońca, kult boga Agni i kult Barana, po łacinie: Agnus.[2]

Chrystus jest nową nazwą dla starej biografii, ostatnim z bogów słonecznych; krzyż był symbolem czczonym na tysiące lat przed naszą erą. Przyroda idzie ku wiosnie, a wraz z nią pojawia się cały szereg uroczystości tego okresu, które noszą w sobie wybitne znamię ludzkich wysiłków, aby „młodego boga” zachęcić, podnieść, wzmocnić, aby walka z ciemnością była skuteczniejsza.

Więc najpierw trzech króli ze wschodu składa nowonarodzonemu bogu dary: kadzidło, mirrę i złoto. To wydarzenie widzimy na niebie: trzy gwiazdy (Kosiarze) podążają ze wschodu za świętą gwiazdą ku zachodowi.

Rozpoczyna się karnawał, maskarada, w którym ludzie przebierają się (maskują) i tańczą. Taniec mający pochodzenie totemiczne, przeważnie zakreślający koło, krąg, udziela rozpędu słońcu w jego wędrówce nad horyzontem. Ma także na celu „rozruszanie” kobiety i wyprowadzenia jej ze spokoju w okres pobudliwości płciowej.

W tym okresie przypada święto Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego). To święto, oraz następny dzień świętego Błażeja to typowe dni, poświęcone kultowi ognia, ziemskiego odpowiednika słońca.

Jakie znaczenie ten zabobon przywiązuje do gromnicy, zainteresowani mogą się dowiedzieć z książki „Malleus maleficarum” (Młot czarownic) prawowiernego dzieła napisanego przez papieskich inkwizytorów.

Nadchodzi tak zwany post, zaprowadzony już przez starożytnych kapłanów, także przejęty przez chrześcijaństwo. Post opiera się na prawie zakazu (tabu) i działa na mistycyzm człowieka. Szamani i lekarze dzikich ludów oraz pogańscy kapłani znają ten „zabieg”.

Pomijając inne jeszcze obrzędy, dochodzimy do tak zwanej Wielkiej Nocy...

Polska wersja katolicyzmu siedzi tak głęboko w pogańskiej tradycji, że Kościół nie sili się już nawet na wyjaśnianie „tradycji” pochodzenia święta wielkiej nocy.

W niektórych regionach Włoch, nie spotyka się w kościołach „grobów”, a wielkotygodniowe ceremonie są tak nieliczne, że można odnieść wrażenie, że obowiązuje tu inny kalendarz lub nie przywiązuje się wielkiej wagi do tego święta.

Ludowa tradycja Wielkiej Nocy na polskich ziemiach miała także swoją „liturgię”. Wieczorem, kiedy chłopci zbierali się na pogawędkach, gospodynie nagle nakazywały milczenie. Jedna z nich zapalała zapałkę, a kiedy błysnął płomyczek, zakrywała go dłońmi z dwóch stron i radośnie a uroczyście szeptała jezuickie:

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Oto narodził się w tradycji chrześcijańskiej staroindyjski bóg Agni, Bóg Ogień. Przemagające ciemność nocy, słońce, niby iskra Boga Agni, Boga Ognia, tryskała z tego skrzyżowania. Takim oto sposobem wydarzenia dziejące się w konstelacji Barana, z udziałem Deus Agni, stały się udziałem Agnus Dei...

Chrześcijanie obchodząc swoje święta, są w większości przekonani, że ceremonie i zwyczaje związane z uroczystymi dniami, jak i sam fakt ich świętowania, są „oryginalne” i zostały zapoczątkowane przez chrześcijański Kościół, czyli, że wywodzą się z tzw. „tradycji”, najstarszych czasów swojego istnienia.

Tymczasem tak nie jest! Stare, pogańskie zwyczaje, a także świętowanie niektórych dni, zostało jedynie przystosowane do potrzeb chrześcijaństwa. Zwłaszcza dotyczy to dwóch głównych świąt: bożego narodzenia i wielkiej nocy.

Pierwsza gmina chrześcijańska powstała w Antiochii, w której wieść o zmartwychwstaniu boga-Chrystusa, przyjęto najwcześniej.

Stało się to z powodu czczenia tam boga Adonisa czyli Adonaja („is” jest końcówką grecką). W czasie wiosennego zrównania dnia z nocą, obchodzono tzw. „adonie”. Kiedy zakwitały czerwone zawileczniki – Adonis umierał. Zawileczniki były jego krwią. Sprawiano grób, do którego z płaczem składano jego posąg, oraz czyniąc żałobę.

Po trzech dniach rozlegał się radosny okrzyk: „Pan zmartwychwstał!”... Wydobywano ciało z grobu i unoszono w górę. W specjalnych wazach zasiewano tzw. „ogródki Adonisa”, szybko kiełkujące ziarno, dzisiaj na chrześcijańskim stole wielkanocnym zastąpione zieloną rzeżuchą.

Samo świętowanie wielkiej nocy bierze swój początek z judaizmu. Jak mówią ewangelie, Chrystus zmartwychwstał o świcie, a nie w nocy.

Natomiast wielka noc jest tą nocą, podczas której – według biblii – bóg Jahwe (czyli Adonai), chcąc wyprowadzić Izraelitów z egipskiej niewoli, w „cudowny” sposób wymordował pierworodnych synów Egipcjan. Od czasu tej nocy, Żydzi uroczyście obchodzą po dziś dzień rocznicę (ustanowioną przez Mojżesza) tego wydarzenia. Właśnie dla świętowania Paschy, czyli wielkiej nocy, Jezus przybył specjalnie do Jerozolimy na imprezę, gdzie został ujęty.

Owej nocy wyjścia z Egiptu, Jahwe nakazał Izraelitom zaznaczyć domy krwią świeżo zabitych (niewinnych) baranów. Dlatego to zwierzę zostało uznane za symbol Chrystusa, co znajduje swój wyraz m.in. w tradycji stawiania na stole wielkanocnym figurki

(np. z masła) barana.

Jajo nie jest elementem wprowadzonym do polskiej obrzędowości wraz z nastaniem chrześcijaństwa, lub z nim związane, podobnie zresztą jak zwyczaj ozdabiania zieleniną świątecznego stołu. Treść polskich pisanek, czyli malowanych jaj wielkanocnych, jest tradycją bardzo starą, związaną z malowaniem na nich różnych znaków magicznych jeszcze w epoce przedchrześcijańskiej.

W starej pogańskiej obrzędowości Słowian zamieszkujących nasze ziemie pra-Polacy w czasie letniego święta, ofiarowali słońcu jajo.

Dzielenie się malowanym jajem jest pogańskim obyczajem Słowian (na wiosnę), podobnie jak u starożytnych Persów na pamiątkę rozdzielenia się jaja-świata na Ormuzda i Arymana. (Ormuzd – „Pan Mądry”, bóg dobra, światła, stwórca wszechrzeczy, prowadzący ciągłą walkę z Arymanem, duchem zła, którego symbolem jest ogień lub skrzydlata tarcza Słońca.)

Dzisiaj, stada wiernych baranów i owiec hodowanych w Polsce, pędzą na zew swoich pasterzy do kościoła, aby poświęcić wielkanocne jadło, nie mając pojęcia, że kontynuują pogańskie wierzenia oraz praktyki, nieco tylko tu i ówdzie, w pewnych szczegółach, zmodyfikowane...

Na temat barana czytam u księdza Nowowiejskiego:

– Baranek (agnus) był równie starożytnym symbolem, dwa znaczenia obejmującym: Chrystusa Pana i wiernych. Ponieważ Chrystus Pan, jako Odkupiciel, jest żertwą, stąd baranek był Jego figurą w księgach Starego Zakonu. Prorocy i Nowy Testament stale Mu dają nazwę baranka. Św. Jan Chrzciciel tak go zowie i Ojcowie Kościoła. Widok namalowanego baranka przypominał wiernym Baranka Bożego za nich ofiarowanego, nie zdradzając przed poganami tajemnicy odkupienia, ani gorsząc neofitów obrazem cierpień Boga Człowieka. (...) Wiernych w ogóle także baranek oznacza, według słów samegoż Chrystusa, bo

wszyscy tworzymy trzode, której Pan Jezus jest pasterzem. Przypomina również niewinność i prostotę prawdziwego ucznia Chrystusowego.

Z tą „niewinnością” to ksiądz Nowowiejski grubo przesadził, natomiast co do „prostoty prawdziwego ucznia Chrystusowego”, to się całkowicie zgadza.

Baran jest w Starym Testamencie figurą Mesjasza od czasów Abła, który go ofiarował, a także u proroka Izajasza, który przyrównuje Jezusa do owieczki, „nie skarżącej się, chociaż ją strzygą.” (Dokładnie tak samo, jak kler strzyże swoje owce)

Pierwszymi symbolami przedstawiającymi ukrzyżowanego Zbawiciela, były kwiaty na krzyżu, wieniec oliwny, drogie kamienie, gwiazdy, litery A i Ō, zwieszające się z ramion krzyża i wiele innych. Ale najpowszechniejszym symbolem cierpiącego boga było wyobrażenie barana.

Najpierw widzimy go pod krzyżem. Był biały, symbol czystego i niepokalanego Jezusa Chrystusa, zaś krzyż, który przypominał wylaną na nim krew Zbawiciela, był koloru czerwonego.

Święty Jan Chrzciciel, wskazywał na barana bożego gładzącego grzechy świata. Jan Ewangelista widział Chrystusa pod postacią zranionego w gardło barana, otwierającego księgę z siedmioma pieczęciami.

Na starożytnych drzwiach bazyliki św. Pudencjany wyobrażono barana w nimbie, z krzyżem, podtrzymywanym prawą nogą, a poniżej napis:

– Hic agnus mundum sanguine lapsus.
Mortuus et vivus idem sum pastor et agnus.
(Ten Baranek odnawia krwią upadły świat.
Martwy i żywy także jestem pasterzem i barankiem.)

Widzimy barana na ścianach katakumb. W okresie panowania cesarza Justyniana II (668-711) synod Quinesexta (zwany

trullańskim od imienia sali w cesarskim pałacu Trullus w Konstantynopolu) w 692 r. potępił kult baranka. W kanonie 82 postanowiono, że Chrystusa należy przedstawiać pod ludzką postacią.

Jednak kiedy niebezpieczeństwo pochłonięcia sztuki przez idealistyczny kierunek przeszło, dawna praktyka powróciła, jak to widać na mozaikach papieża Paschalisa I (817-824), który kazał nimi ozdobić bazyliki św. Praksedy oraz św. Cecylii.

Jednak później, Kościół najwyraźniej wstydził się tego bardzo inteligentnego orzeczenia, gdyż wielu teologów przeczyło zatwierdzeniu tego soboru w ogóle.

Na mozaikach w bazylice świętych Kosmy i Damiana, z VI w. baran leży u podnóża krzyża na tronie między siedmioma kandelabrami, z księgą opatrzoną siedmioma apokaliptycznymi pieczęciami.

W katakumbach odnaleziono karneol, na którym baran stoi pod krzyżem w kształcie litery T, a na ramieniu krzyża siedzi gołębek. Niekiedy z pięciu ran barana (rąk, nóg i przebitego boku), płynie krew łącząca się następnie w jeden większy strumień, co symbolizuje, że krew Zbawiciela, wypływająca z ran, obmyła z grzechów cały świat.

Barana malowano także na krzyżu w miejscu, gdzie później pojawił się ukrzyżowany Jezus, ale tylko na Zachodzie, bowiem – jak wspomniałem – synod trullański wyrugował ze sztuki chrześcijańskiej Wschodu, symbol barana na krzyżu, ponieważ ów baran był symbolem starotestamentowym, a Nowy Testament wymaga jasnych i ściśle określonych wyobrażeń odkupienia.

W średnich wiekach postaci Chrystusa dodano rezurekcyjny krzyż z chorągiewką na znak triumfu zmartwychwstania. W tym samym okresie widzimy Chrystusa z siedmioma oczami i siedmioma rogami, emblematami darów ducha św. oraz łamiącego siedem pieczęci w księdze, albo stojącego ze zranionym gardłem, z którego spływa krew do kielicha, z głową otoczoną nimbem

krzyżowym.

Baran leżący na księdze jest wynikiem błędu ikonograficznego, bowiem nie tak opisuje tę scenę Apokalipsa, gdyż do barana należało tylko otworzenie księgi.

Jakkolwiek zmieniły się pewne pojęcia, baran nadal pozostał w obrzędach oraz obyczajach. Widzimy go na stole wielkanocnym z poświęconym jedzeniem. Stoi z chorągiewką, kiedyś z krzyżem i chorągiewką, a jeszcze dawniej z samym krzyżem. Ten krzyż nie jest tu znakiem męki, ale symbolem triumfu, symbolem zmartwychwstania...

Magiczne znaczenie barana przetrwało do czasów chrześcijańskich, jak świadczą o tym agnuski. Były wykonane z wosku, poświęcane w Rzymie. Podobno do Polski po raz pierwszy zostały przywiezione za króla Zygmunta III (1587-1632). Według powszechnej wiary pospólstwa, agnuski posiadały cudowną moc, zabezpieczały ludzi przed katastrofami, pożarami, powodzią, burzami itp.

Chrześcijańska niedziela „palmowa”. Palma, to nic innego, jak znana wszystkim pogańskim kultom, „rózdzka”, symbol, zapowiedź płodności. Palma zajmuje ważne miejsce w „Młocie na czarownice”. Wierni niosą je do odmów, ale wpierw księża oczyścili palmy przez odprawienie egzorcyzmów.

Tu i ówdzie jeszcze, dzieci dostają do połknięcia pączek z wierzbowej gałązki, aby nie bolało ich gardło. Owce cieszą się, że zrobiły to wszystko na rzekomą pamiątkę wjazdu Jezusa do Jerozolimy...

W wielką sobotę, Kościół odprawia modły i egzorcyzmy nad „cierniem”, „wodą”, i wydobywa przez stal i krzemień lub przez tarcie „nowy ogień”. Z ciernia robi się korony, a te mają przypominać koronę cierniową Jezusa, a korona to koło, a koło to słońce. Woda, to produkt Matki Ziemi, dobywająca się ze źródła, czyli z jej organu płciowego (vulva). Woda to cenny produkt, zapładniający, dający życie, żywiący (Woda-Życia).

Kościół zwalczył pogaństwo, ale wodę zachował: nią chrzci, wygania demony, nią błogosławi i święci.

To samo stało się z odpowiednikiem słońca na ziemi. Każdy chrześcijański ołtarz miał jeszcze w ubiegłym wieku w górnym blacie kwadratowy otwór, jakoby na kości męczennika, ale w rzeczywistości to zagłębienie, na którym stawia się kielich (msza – uczta totemiczna), to pozostałość po ognisku „pogańskiego” ołtarza. Ogień, „nowy ogień” z krzemienia wydobyty, święci i egorcyzuje Kościół, gdyż nie może się z nim rozstać. Msza nie może zostać odprawiona bez ognia, i dlatego muszą być obowiązkowo chociaż dwie świece.

Milkną dzwony, bóg umiera, i składany jest do grobu. Smutek, rozpacz, ogromny żal po śmierci boga... Tak umierało na trzy dni wielu bogów: Ozyrys, Tammuz, Attis, Adonis, Fenix, Mitra i jego Byk, Chrystus i inni.

Smutek zalega ziemię. Nagle święto grobowe zamienia się w wybuch szalonej radości. Bóg w grobie złożony „zmartwychwstał”!

To całe misterium jest niczym innym jak budzeniem się wiosennej natury. Z grobu (zimna i ciemności zimy) nastaje nowe życie i zaczyna się przedźniwny okres. Okres procesji i uroczystych pochodów zawsze w kierunku pozornego biegu słońca, ze wschodu ku zachodowi, aby zachęcić słońce do zataczania coraz większego kręgu, ogrzewania ziemi i dawania urodzaju.

W przypadku Jezusa Chrystusa, nie ma ani jednego naocznego świadka jego zmartwychwstania. Widziano tylko pusty grób, co zaświadcza dwóch nieistniejących apostołów i na wpół obłąkana z miłości do Jezusa, mistyczka, Maria Magdalena.

Czy to są wystarczające dowody na zmartwychwstanie Zbawiciela? Dla chcących w to wierzyć, wystarczy jeszcze mniej lub zgoła żadne.

Palma uświęcona jest jako godło męczeństwa. Trudno dociec, skąd wzięło się pojęcie owego męczeńskiego symbolu? Być może z

powodu ukoronowania Chrystusa cierniem i ukazania ludowi jako ecce homo z trzcina w ręku zamiast berła, która z czasem przeobraziła się zapewne w palmę, gdyż często spotykamy Jezusa z palmą w związanych rękach. Nie wiadomo, czy pojęcie palmy jako godła męczeństwa było wpierw, a potem wetknięto Jezusowi w rękę palmę, czy na odwrót?

Dość, że jest ona dziś symbolem w Kościele, który jako „mistyczna oblubienica Chrystusa” nie znosi mistycznych alegorii, ale to wszystko, co ujęte jest w grubą, cielesną powłokę, działającą na głupotę tłumu, a więc i palmę Kościół przeobraził w przedmiot kultu, poświęcając jej gratis uroczystość.

Święcono je z niezwykłą pompą w Rzymie, osobnym rytuałem (Ordo Romanus vulgatus), a dostawcy palm, mają nawet swoją historię...

Otóż w 1586 r. stawiano obelisk na placu św. Piotra w Rzymie, a podciąganie wielotonowej bryły do pozycji pionowej było niezwykle wielkim wyzwaniem dla ówczesnej inżynierii. Papież na kilka dni przed stawianiem obelisku wydał zarządzenie, w którym pod groźbą piekielnych kar, nakazał, aby podczas uroczystych prac panowała idealna cisza.

Robotnicy w zupełnym milczeniu zaczęli podnosić obelisk, a zebrany tłum przyglądał się ich poczynaniom. W pewnym momencie liny naprężyły się niebezpiecznie, grożąc zerwaniem. I nagle, mimo papieskiego zakazu, ktoś z tłumu krzyknął: „wody na liny!” i obelisk został uratowany.

Okrzyk wydał w samą porę jeden z rodu Brescich (z Bordighera koło San Remo), i w nagrodę Namiestnik Chrystusa nadał jego rodzinie wieczyste prawo dostarczania palm rzymskim kościołom. Zostawię już owe palmy i wrócę do głównego wątku...

Kult barana, uwzględniając tu jeszcze Helladę z baranem Fryksosa i Złotym Runem, należał do jednego z najbardziej rozpowszechnionych. A więc w czasie przesilenia wiosennego mieliśmy przed tysiącami lat w skrzyżowaniu ekliptyki i

równika nie tylko słońce, nie tylko boga Agni, ale także Barana.

Pojęcia te widzimy w sztuce chrześcijańskiej. Na przykład w słynnej katedrze św. Marka w Wenecji, na kazalnicy pochodzącej z V wieku, widnieje krzyż, w którego centrum znajduje się baran. Tam, gdzie powinien znajdować się bóg Agni, teraz znajduje się Agnus Dei (Baranek Boży). Podobnych symboli jest bardzo wiele.

Przedstawiano barana albo w całości, albo tylko jego głowę. Taki wizerunek mamy na monecie azjatyckiej pochodzącej z XII w. (Biblioteka Narodowa w Paryżu). Greckie litery: I C X C, oznaczające „Jezus Chrystus”, nie mogą budzić wątpliwości: baranek boży w ogniwie krzyża, symbolizuje Jezusa Chrystusa.

Na Watykanie znajduje się emaliowany krzyż z VIII wieku, na którym zamiast baraniego łba, znajduje się głowa Chrystusa. W ten sposób przedstawiano na krzyżu albo całą postać Zbawiciela, lub tylko jego głowę, podobnie jak barana: cały lub tylko łeb.

Jak wspomniałem w 692 r. na koncylium w Konstantynopolu postanowiono, że zamiast barana na krzyżu, należy przedstawiać całą postać Chrystusa. Jednak ta decyzja nie odniosła pożądanego skutku. Dlatego w VIII wieku, papież Hadrian I (772-795) wydał specjalny nakaz, aby wreszcie trzymano się tego postanowienia.

Gillaume Durand, biskup z Mende, pisał w VIII wieku:

– Ponieważ ciemności pierzchły, i Chrystus jest rzeczywistym człowiekiem, przeto papież Hadrian nakazuje, aby go przedstawiać pod postacią człowieka. A więc nie należy malować na krzyżu Baranka Bożego. Skoro jednak już przedstawiono postać ludzką, można Baranka odmalować pod spodem, albo z drugiej strony krzyża.

Ciekawe, że baran dość znacznie zastępował Chrystusa! Na

sarkofagu Juniusa Bassusa z IV w. przedstawiony jest cud wskrzeszenia Łazarza, którego dokonał baran. Podobnie jest z cudownym rozmnożeniem chleba.

Nawet złożenie Chrystusa do grobu dokonywało się za pomocą złożenia do grobu barana, jak to wyobrażono na sarkofagu Łukasza z Bearn. Na mozaikach z VI wieku, baran ma przebity i krwawiący bok, a krew spływa do kielicha, tak samo jak u Jezusa. Podobnie jak Zbawiciel, baran niesie krzyż... Wszystko to wymownie świadczy, jak daleko szła ówczesna barania symbolika.

W Apokalipsie św. Jana, baran występuje jako Chrystus.

– I widziałem, a oto pośród stolicy i czworga zwierząt i w pośrodku starszych, Baranek stojący jako zabity. (V. 6)

– I przyszedł, i wziął księgi z prawicy siedzącego na stolicy. A gdy otworzył księgi, czworo zwierząt i czterej a dwadzieścia starsi upadli przed Barankiem. I śpiewali nowa pieśń, mówiąc: Godzien żeś jest, Panie, wziąć księgi i otworzyć pieczęci ich, iż żeś jest zabity, i odkupiłeś nas Bogu przez krew Twoją. (V:7-9)

– I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syjon, a z nim sto czterdzieści i cztery tysiące, mających imię jego i imię jego Ojca napisane na czołach swoich. (XIV:1)

Jana Chrzciciela nazywają „agniferus” czyli „baranonością”, ponieważ przedstawia się go zazwyczaj z baranem u nóg lub na ramionach.

W ewangelii Jana, czytamy:

– Nazajutrz ujrzał Jan, Jezusa idącego do siebie, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. (I: 29)

Zwrot ten pozostał jako formuła modlitewna do dziś w Kościele katolickim.

Już u Izajasza (LIII: 8) baran jest symbolem ofiary miłkliwej. U Żydów spożywanie barana wielkanocnego sięgało bardzo dawnych czasów, albowiem według tradycji biblijnych ok. połowy pierwszego tysiąclecia p.n.e.

W polskiej tradycji bożonarodzeniowo-wielkanocnej, (na to drugie poświęcić jedzenie) najważniejsze jest dobrze się nażreć, aby odpokutować post, który zakłócił kult króla życia – żołądka, beknać i biec do kościoła.

Oto Jezus, król żydowski, Mesjasz i Zbawiciel został umęczony, przybity do krzyża, umarł, zasmucił cały świat, (choć poza nie całą zresztą Palestyną nikt o tym nie wiedział), i zgodnie z proroctwem powstał z martwych po trzech dniach, naturalnie, żywy tylko nieco pokiereszowany wyszedł z grobu, i nastąpiła wszechświatowa radość, a w Polsce manifestuje się ją szczególnie przez jedzenie szynki, wędlin, jaj, placków, babek. Wszystko to jest obficie zakrapiane „wyborową” czy jakąś inną „wodą święconą”.

To wszystko Kościół wspaniałomyślnie wybacza, gdyż ludek, mając w krwiobiegu fanatyczną wiarę w te wszystkie opowieści, daje dobre samopoczucie kleru, który z ufnością patrzy na przyszłoroczne święto, dające finansowy komfort.

Ksiądz dr Fijałek w XIX stuleciu o „święconym” powiada, że absolutnie nie pogańskim, ale „czysto kościelnym i wyłącznie liturgicznym, a w dodatku jeszcze rzymsko-papieskim jest początek święconego także u nas i to przede wszystkim w Polsce, które w formie swojej dzisiejszej było już w powszechnym użyciu w czasach jagiellońskich...”

Przyjrzyjmy się więc nieco pobieżnie z bliska tym „nie pogańskim”, ale „czysto katolickim”, a w dodatku jeszcze „rzymsko-papieskim” obrzędom, przepisom i rytuałom. Ograniczę się tylko do barana, skoro mowa o „święcące”.

Jak mówiłem, figury barana spotykamy na najstarszych pomnikach chrześcijańskich, a tę pieszczotliwą, acz nieco poufałą

„baranią” nazwę nadali Chrystusowi, Ojcowie Kościoła, uświęcając pogański zwyczaj.

Niektórzy Ojcowie Kościoła uważali obraz barana zaplątanego w krzaku za obraz Chrystusa ukoronowanego cierniem lub ukrzyżowanego.

Święty Ambroży pisze o baranie:

– Baranek nosi swoją wełnę i myje ją w wodzie, tak jak i Jezus Chrystus nosił nasze grzechy i zmył je we krwi swojej. Baranek przewodniczy nam do zbawienia, a jako Bóg przyodziewa nas przez swoje stworzenia i swoją opatrnością. Baran walczy z wilkiem i pokonuje go, Jezus Chrystus pokonuje szatana. Baran ofiarowany jest na miejsce Izaaka, Jezus Chrystus został za nas ofiarą. Jak baranek spokojny jest przy stryżeniu, tak Jezus Chrystus nie otworzył ust przeciwko tym, którzy mu śmierć zadawali.

Kult barana przetrwał nie tylko pod postacią wizerunku tego zwierzęcia, które figuruje na wielu kościołach i sprzętach liturgicznych, ale również w modłach i różnych dziełach Ojców Kościoła, w uroczystościach wielkanocnych, w rytuale poświęcania agnusków z wosku lub masła, a nawet paliuszy.

Ks. Fijałek pisze, że święcenie barana w okresie Wielkanocy jest bardzo starym zwyczajem liturgicznym, „a co ciekawe – powiada – że utrzymuje się po niektórych kościołach do dnia dzisiejszego w postaci swej pierwotnej, tj. podczas mszy, lecz już w Wielką Sobotę. Czy go tam jeszcze żywego wprowadzają do kościoła na offertorium – nie umiem tego powiedzieć.”

Dlaczego więc Kościół rzucał anatemy na Focjusza za twierdzenie, że „kładziono baranka na ołtarzu sposobem żydowskim”? Ale mniejsza z tym...

W polskich agendach przytaczanych przez księdza Fijałka, rytuał święcenia jadła na Wielkanoc odnośnie barana, tak brzmiał:

– Módlmy się: Boże, któryś jest stwórcyca wszezo mięsa, któryś rozkazał Noemu i synom jego chodzić około zwierząt czystych i nieczystych, któryś mu dopuścił pożywać zwierząt czystych i nie inaczej jako ziółek rozmaitych; i przykazałeś też Mojżeszowi w Egipcie i ludowi twemu w wilię Wielkiejnocy spożywać baranka na figurę baranka naszego Jezusa Chrystusa, którego krwią wszystkie rzeczy pierworodne sobie świata odkupił i onej nocy każda rzecz pierworodną w Egipcie zabijając, przykazałeś, zachowując twój lud przeznaczony we krwi barankowej: raczże Panie boże przeżegnać, poświęcić to stworzenie czystych mięs, że ktokolwiek z wiernych chrześcijan stąd spożywać będzie, żeby byli nasyceni błogosławieństwem niebieskim i łaską Bożą w tych dobrach.

Z uwagi na oryginalną, czysto katolicką liturgię święcenie prosiaka, muszę zboczyć z „baraniego” tematu i wstąpić do chlewa, w którym ksiądz z całą powagą błogosławił wieprzowinę za jej życia, ale tuż przed zgonem. Wszak święta wymagają ofiar:

– ...racz przeżegnać to stworzenie przez wezwanie imienia świętego Twego, żeby był zbawiennym lekarstwem rodzajowi ludzkiemu, i racz to dać, żeby wszyscy, którzy by jej spożywali, nie natłuszczeni, nie natłuczeni, ani rozszerzeni byli, żeby mieli przykazaniem Twym gardzić, ale iżby w przykazaniu Twym posłuszni byli stale, a niebieską tłustością (sic!) żeby byli napełnieni przez Chrystusa Pana naszego, amen.

Liturgia wymaga, aby szaty kościelne były tylko z wełny i jedwabiu. Jedwabnik bowiem „przypomina bogactwo zasług Chrystusa, zaś baranek poświęcenie baranka bożego”. Stąd czysta wełna i jedwab w szatach liturgicznych.

Wśród przepychu kościelnych strojów, jednym ze skromniejszych (choć papieżowi płaci się za niego bardzo wysokie „odstępne”!) dodatków jest paliusz. Biały, szeroki pas, zbiegający się na piersiach, ozdobiony krzyżykami. Noszą go papież, arcybiskupi

i biskupi. Paliusz jest ściśle związany z kultem barana za sprawą symbolu, „Chrystusa, niosącego zbłąkaną owieczką.”

Papież Innocenty III (1198-1216) tak objaśnia znaczenie owej taśmy wykonanej z wełny.

– Paliusz ma cztery krzyże czerwone. Na przedzie, w tyle, z prawej i z lewej strony. Co więcej, paliusz jest podwójny po stronie lewej a pojedynczy od strony prawej. Wszystko to jest pełne znaczenia moralnego i odpowiada także liczbie tajemnic bożych. Cztery krzyże czerwone oznaczają cztery cnoty właściwe rządzącym: sprawiedliwość, męstwo, roztropność, wstrzeźliwość. – Gdyby te cnoty – pisze dalej Innocenty III – nie były uświęcone i niejako »zzerwienione« krwią Jezusa Chrystusa, na próżno by nosiły miano cnót. Dwie końcowe wstęgi, z których jedna opuszcza się na przedzie a druga w tyle, przedstawiają życie czynne i życie kontemplacyjne. Paliusz jest podwójny z lewej strony, aby oznaczał, z jaką siłą biskup ma znosić cierpienia tego życia; pojedynczym zaś jest z prawej strony, aby oznaczał, jak trzeba tęsknić za spoczynkiem życia przyszłego. Trzy szpilki, które przytwierdzają paliusz do piersi, ramienia i pleców, wyrażają... współczucie dla bliźniego, pracę posługiwania i surowość Sądu Bożego. Pierwsza, można powiedzieć, zasmuca i kole ducha (sic!) przez boleść. Druga ciężarem gniecie, trzecia przerażeniem i bojaźnią przejmuje. Szpilka utwierdzająca paliusz jest złota, ale jest ostra u dołu, okrągła u góry i kamień drogocenny na sobie mająca, co ma znaczyć, że pasterz dobry smuci się wiele na tej ziemi z powodu swych owieczek, ale będzie ukoronowanym wiecznie w niebie. Paliusz przedstawia pełność władzy biskupiej.

Ale biskup Sicard z Kremony w XIII wieku, negując wykładnię papieża Innocentego III, jeszcze lepiej buja w obłokach fantazji, bowiem powiada:

– Paliusz jest symbolem męki Chrystusa, dwa jego końce to dwa prawa, szpilka to cnoty teologiczne, albo trzy miłości:

niewolnicza, początkowa i synowska, całość przypomina część dla Stolicy Rzymskiej i poddanie się karność kościelnej.

Z kolei Innocentemu III i biskupowi Sicard, przeczy biskup Durandus z Meaux.

– Paliusz oznacza surowość życia biskupiego. W białości jego jest symbol dobroci; obwód paliusza około ramion to bojaźń pańska, dwie taśmy. Które spadają na piersi i plecy, to starania i kłopoty tego życia. Którymi serce biskupa i plecy są przeciążone. Dlatego nie przypina się szpilkami na ramieniu prawym, gdyż w wiecznym spoczynku nie masz cierpienia.

Zostawię już te genialne definicje kościelnych mędrców, bowiem każda kolejna jest głupsza od poprzedniej, i przejdę do sposobu produkcji oraz święcenia katolickiego chomąto, jakim jest paliusz.

Poza murami Rzymu znajduje się bazylika zwana nomentańską, w której 21 stycznia obchodzi się coroczne święto Agnieszki panny i męczennicy, gdyż jej imię przypomina niewinność barana.

Niegdyś, w tym dniu, wożono barany w dwóch skrzyniach przez plac św. Piotra, aby papież mógł je pobłogosławić. Po mszy pontyfikalnej kardynał poświęcał barany, które przystrojone wstęgami i koroną z róż, leżały na wspaniałych z czerwonego adamaszku poduszkach. Następnie uroczyście, w towarzystwie duchowieństwa, przynoszono je do wielkiego ołtarza i składano jednego po stronie ewangelii, a drugiego po stronie epistoły.

Celebrans w kapie i infule przystępował do ołtarza, odmawiał okolicznościowe modlitwy i skrapiał je wodą. Następnie mistrz ceremonii wraz z członkami kapituły laterańskiej wiozł barany w karecie (sic!) do papieża, który je błogosławił, aż wreszcie zostały oddane w ręce dziekana rotty audytorów. Ten z kolei przekazywał je zakonnikom, najczęściej tym, które mieszkały przy bazylice św. Cecylii. Dopiero w Wielką Sobotę, czyli w dniu, w którym „prawdziwy” Baranek rozkazał swoim uczniom

przygotować barana na ostatnią paschę, strzyżono poświęcone przez papieża barany, a wełnę oddawano prefektowi ceremonii apostolskich, który kazał z niej tkać paliusze. Gotowy wyrób przechowuje zakrystian papieski do czasu uroczystego poświęcenia.

Ceremonia poświęcenia ma miejsce w wigilię św. Piotra i Pawła w krypcie pod wielkim ołtarzem, na ołtarzu obok grobu św. Piotra. Poświęca je sam papież lub kardynał. Uroczystość trwała bardzo długo i z całym przepychem. Poświęcone paliusze zostają na noc w bogato zdobionej skrzynce na ołtarzu przy grobie św. Piotra, stąd mówi się o nich „desumptum de beati Petri corpore”.

Nazajutrz składane są w skarbcu relikwii, skąd zostają rozesłane po całym katolickim świecie, za bardzo duże pieniądze, które nabywca musi zapłacić Namiestnikowi Chrystusa.

Kończąc już temat paliusza, dodam tylko, że w szczegółach dopracowano każdorazowe wkładanie go przez biskupa.

– Diakon przymocowuje szpilkę naprzód w miejscu krzyżyka na przedzie, potem w krzyżyku na ramieniu lewym, a wreszcie w tyle, co ma być w taki sposób uczynione, aby szpilka przeszła trzy razy przez oczka w krzyżyku. Kamień drogocenny w głowie szpilki ma być obrócony do prawej tego, który ją wkładał.

W 1934 r. łódzkie dewotki katolickie, tuż przed świętami wielkanocnymi puściły apel do cukierników, aby wyrabiali „polskie” baranki, (baran jest pochodzenia astralnego, natomiast jagnię, rytualnego) zamiast wielkanocnych „zajączków”, które są zwyczajem niemieckim.

Osobiście, jest mi obojętne: baran czy zając na wielkanocnym stole. Nie hołduję tym zwyczajom. Dla mnie najważniejsze jest bowiem, aby było jak najmniej baranów z ich tradycyjną głupotą, będących pod wieczną strażą Kościoła, gdyż w rzeczy samej, katolicyzm, to najstarsze, pogańskie kultry, obrzędy i

święta.

Zwyrodnienie kultu w katolicyzmie jest na porządku dziennym. Papież Pius VII (1800-1823) beatyfikował kapucynkę, Weronikę Giulliani (1660-1727). Jej właściwie imię brzmiało Urszula. Kiedy miała cztery lata, umierająca matka, w ostatniej modlitwie powierzyła pozostałe córki jednej z pięciu ran Chrystusa. W wieku 17 lat wstąpiła do zakonu klarysek mniszek kapucynek w Citta di Castello, gdzie otrzymała imię Weronika. I tam ją wzięło już na dobre, oczywiście zgodnie z normami katolickich „natchnień”...[3]

Ta cierpiąca na silne bóle głowy zakonnica, wsławiła się sypianiem z baranem, dając mu do ssania własną pierś. W ten sposób czciła „bożego barana”. Czy miała pokarm, o tym kroniki nie mówią. Uważano ją za oszustkę (była stygmatyczką) i św. Officjum patrzyło na nią bardzo podejrzliwie, dyskretnie nakazując uprzykrzać jej cokolwiek klasztorne życie, aby nazbyt często nie odwiedzali jej święci pańscy, a szczególnie Jezus. Papież Grzegorz XVI (1831-1846) adoptował ją na świętą w 1839 r.

Autor: Bogdan Motyl

Źródło: [Alternatywa](#)

PRZYPISY

1. Amona wyobrażano zwykle w postaci człowieka mającego na głowie diadem z dwóch wielkich piór lub z głową barana. Żoną Apisa była Mut, a synem, Chonsu (Księżyc).

2. Wizerunek barana, tak zwane „agnuski”, lane z białego wosku, święcone z wielką pompą przez papieża w wielkim tygodniu, w roku swej inauguracji, potem co siedem lat i w roku jubileuszowym. Dawniej dodawano do wosku okruchy, jakieś resztki relikwii, chryzmę, oleje św. itp. Klemens VIII (1592-1605) powierzył wykonanie agnusków cystersom kongregacji fulieńskiej, przy kościele św. Pudencjany w Rzymie. A jak poważnie Watykan traktował te okruchy wosku, dowodzi kara

ekskomuniki nałożona na tych, którzy owe agnuski pomalują lub pokrywają... złotem! (bulla Grzegorza XIII z 24 maja 1572 r. i potwierdzona przez Klemensa XI w 1716 r.)

3. Ostatnia pascha (wieczerza) odbyła się w Wielki Czwartek, a nie w Wielką Sobotę. Mamy więc tu kolejną kontradykcję katolicyzmu. Mistyczka, Katarzyna Emmerich (1774-1824) mająca duże problemy ze zdrowiem, a tym bardziej wielkie poważanie w Kościele, opisuje przygotowania oraz przebieg t. zw. ostatniej wieczerzy. Oto, co ta halucynatka „widziała” swoją wyobraźnią: – „Zabicie baranka przeznaczonego dla Jezusa i Apostołów było niezmiernie rozrzewniające. Przysposobiwszy naczynia i narzędzia potrzebne, przyprowadzono pięknego baranka z wieńcem na głowie, który mu zdjęto i przesłano Najświętszej Pannie. Następnie rozciągnięto baranka na desce i przymocowano go do niej grzbietem, co mi przypominało Jezusa przywiązanego do słupa i biczowanego. Syn Symeona trzymał głowę jagnięcia, a Jezus ukłuł je w szyję końcem noża.” Później lewita dobił baraninę. Dzisiaj, Jezus i jego kompania byliby zapłacili karę grzywny za znęcanie się nad zwierzętami, a obrońcy zwierząt protestowaliby przeciwko tak nieludzkiemu traktowaniu...